



„Dozwólcie dzieciętkom przyjść do Mnie“

Nr 27

Na sobotę dnia 14 grudnia 1929 r.

Rok III

M. B.

Wśród nocnej ciszy...

Wśród nocnej ciszy.... radość nam
Zwiastowan przez proroków,
Na ziemię Zbawca przyszedł Sam,
By świat uwolnić z oków.

Bo choć nie w chwale przyszedł On,
Narody świata budzi,
Wśród nocnej ciszy.... bije dzwon,
Krzyż wziął, by zbawić ludzi.

Wśród nocnej ciszy.... gwiazdy lśnią,
W ich blasku świat się pławi,
A Jezus rączkę wznosi swą
i ludy błogosławi.





Aniołki stroją w niebie drzewka dla dzieci.

Wigilja Bożego Narodzenia, to wielkie święto na ziemi i w niebie. Dzieciątko Jezus w tym dniu przychodzi na świat, przynosi mu błogosławieństwo, a dobrym grzecznym dzieciom posyła przez ich aniołów-stróżów śliczne, strojne drzewka. Mają też aniołki w tym dniu немало roboty w niebie, bo każdy z nich chce swej dziecince ustroić jak najpiękniej jodełkę. Więc biegają kochane aniołki po niebie, trzepocą skrzydełkami i znoszą, a znoszą w koszyczkach jabłka ze sadów niebieskich, złote orzeszki i wiele ślicznych zabawek i świecidełek.

Już całe niebo zamienione w złoty las drzewek, błyszczących jak słońce. Wkrótce rozlegnie się granie i chóry anielskie, to znak, że Jezusek na świat przychodzi. Wtenczas każdy aniołek bierze swoje drzewko i cichutko, niewidzialnie wchodzi z niem pod dach swego ulubieńca.

Na ziemi tymczasem mateczka krząta się koło wigilji. Pod obrusem rozkłada pachnące sianko, przysmaki stawia na stole, ojciec zapala światła i wkrótce cała rodzina, zmówiwszy pacierz, zasiada do wieczerzy. A potem! Mój Boże! Cichutki dzwonek słychać w przyległym pokoju... drzwi się otwierają i śliczne, strojne drzewko stoi przed ucieszonymi dziećmi. To też gwarno i wesoło w tym dniu tak w bogatych domach, jak i w niskich chatkach.

W jednej tylko izdebce na poddaszu, smutno bardzo. Na łóżku leży chora mateczka, a przy niej piecioletni synek Jasio kłęcz i płacze. Oj, biedna dziecino! Aż żal serce ściska za toba. Ale nie bój się, nasza Matka Najświętsza w niebie, Ona ci dopomoże.

W niebie już wszystko gotowe, aniołki przechadzają się między drzewkami, oglądając je uważnie.

Nagle oczy wszystkich zwróciły się ku furcie niebieskiej. Cóż się tam stało? Oto w tej chwili przyfrunął do nieba anioł-stróż Jasia i zasmucony stanął przy wejściu. On do tej chwili nie opuszczał biednego chłopczyzny, który czuwał przy chorej matce, nie miał więc czasu ustroić

jodełki dla niego. A zresztą, czy drzewko cieszyłoby biedne dziecię?

Gdy aniołki zobaczyły smutnego braciszka, przybiegły do niego, pytając: Dlaczego się smucisz, braciszku kochany?

Aniołek wskazał im izdebkę na poddaszu, chorą matkę i Jasia (z nieba wszystko widać na ziemi), a potem ze żalem spojrział na śliczne drzewka, stojące w niebie.

Aniołki zrozumiały natychmiast wzrok swego braciszka, zatrzepotały skrzydełkami, pofrunęły przed tron Matki Bożej i prosiły Jej z pokorą o zdrowie dla matki Jasia. Miłosierna Matka Boża skinęła ręką i nagle, jakby cudem, polepszyło się zdrowie chorej. Co za radość dla Jasia! Mateczka uśmiechnęła się do niego! Ale nie koniec na tem. Jeden z aniołków przyniósł śliczną, zieloną jodełkę, inne znosiły zabawki, książeczki, nawet ciepłe ubranie i buciki dla Jasia, a tak się spieszyły i starały kochane aniołki, że za chwileczkę drzewko Jasia było najpiękniejsze ze wszystkich.

W tej chwili rozległo się w niebie anielskie śpiewanie — to mały Jezus się urodził. Aniołki spuścili się z nieba po promyczkach gwiazd ze swemi drzewkami na ziemię i wkrótce z piersi dziecięcych rozległ się śpiew kolędy, która jakby lulała do snu świętą Dziecinę;

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,

A Ty go matulu do snu utulaj!

Najgłośniejsze słyhać było śpiew Jasia.



Rodzina Szpaczków.

Na drzewie siedziała rodzina szpaczków. Śnieg prószyl gęstemi płatkami, mroźny wiatr dął w suche gałązki drzew, a biedna ptaszyna siedziała skulona z nastrzępieniami piórkami. W pobliżu tego drzewa stał mały domek, okienka wychodziły na ogród. Szpaczki patrzyły na lśniące szyby, ustrojone w kwiatki i listki z mrozu i myślały sobie: „Za temi okienkami cieplej zapewne, jak tu na dwo-

rze, nie czuć śniegu, nie czuć wiatru, o jakże dobrze ludziom na świecie”.



A w izdebce, przy okienku stała mała dziewczynka i chuchała w zamrzniętą szybę. Chciała koniecznie wyrzucić na drogę, bo czekała na tatusia, który pojechał po braciszka do miasta.

Jaki tam wiatr, mameczko! — zawołała Jadwisia — dmie śniegiem, aż strach! Tatus i Wojtek pewnie bardzo przemarznięci w drodze. — Szczęście, że niedaleko z miasta do nas — odrzekła mameczka. — Ale pomyśl tylko dziecko, że są ludzie, którzy w taki czas przez cały dzień zmuszeni są pracować na dworze! Jak im tam ciężko być musi.

Jadwisia posmutniała i zadumane oczko zwróciła znowu przez wydmuchany otwór w zamrzniętej szybie na drogę.

Śnieżyca ustawała, wyjaśniło się powoli i można było zaraz wszystko rozróżnić na dworze. Wśród puchu śniegu białego czerniały się nagie drzewa, a na oprószonej gałązkach widać było siedzącą, skuloną rodzinę szpaczków.

Patrz, patrz, mameczko, tam ptaszki siedzą na drzewie! Mój Boże, przecież one nigdzie domków nie mają, ogrzać się nie mogą, jeszcze zamarzną biedaki na tym mrozie.

Właśnie chciała mameczka coś powiedzieć, ale w tej chwili dzwoneczki zadźwięczały przed domem, zajęchały sanki, a Jadwisia z mamą wybiegły, ażeby przywitać ojca i Wojtusia.

Wielka radość zapanowała w domku rodziców Jadwisi i Wojtka. Dzieci dostały na gwiazdkę mnóstwo podarunków, wszyscy weselili się przy opłatku i kołędowali przy drzewku. — Tatusiu, a cóż to za niespodzianka w tym dużym papierze? — pytała Jadwisia, pokazując paluszkami na duży pakunek, owinięty papierem... — To niespodzianka dla ptaszków naszych — zawołał Wojtuś. — a proszę zobaczyć, sam ją sporządziłem.

M. B.

Rozwinał szybko papier i pokazał zdumionej Jadzi rodzaj domku, zbitego z deszczulek. Jadwisia aż w rączki klasnęła z podziwu.

— Domek dla szpaczków! — zawołała. — Jak to dobrze, przynajmniej skryć się będą mogły przed wiatrem.

Uśmieśliwna dziewczynka rzuciła się braciszкови na szyję i chciała natychmiast umieścić domek na drzewie.

Dziś trochę zapóźno, ciemno na dworze, ptaszki już śpią — mówił ojciec z uśmiechem, — zrobimy to jutro.

Nazajutrz powiesił Janek domek ptasi na drzewie, między gałązkami w miejscu zacisznym. Jadwisia patrzyła przez okienko na ptaszki, bo ciekawa była, czy ucieszą się domkiem.

A szpaczki, patrzyły zrazu z niedowierzaniem, skakały z gałęzi na gałązkę i coś świergotały między sobą. Nareszcie skoczył odważniejszy na deszczulkę przed domkiem, a za nim odważyły się i inne.

— Mamy domek! — wołały teraz radośnie, bo przekonały się, że niebezpieczeństwa nie było żadnego. A pocziwie oczęta Jadwisi śmiały się szczęśliwie, patrząc

na ptaszęta, które, już ludziom nie zazdrościły schronienia poza okienkami, ustrojonemi w zamarzniete kwiaty i liście.



Pokój ludziom dobrej woli!...

Nadeszła przez wszystkich upragniona chwila — dzień Bożego Narodzenia.
W całym świecie rozbrzmiewają pieśni kolendowe.

Bóg się rodzi,
Moc truchleje. —

Naprawdę wśród ciszy nocnej zrodził się Bóg, który przynosił nam grzechów odpuszczenie.

Wiele jest dzieci, bardzo wiele, które z błałego powodu pogrywają się, posprzecają, a później nie patrzą na siebie. Czy tak być powinno? Przecież katolikami jesteśmy i powinniśmy jedno drugiemu odpuszczając grzechy, bądźmy więc naprawdę szczerymi katolikami.

Tak jak Dzieciątko Jezus przyszło na świat, by nas oczyścić z grzechów, odpuśćmy więc „naszym winowajcom“. W dniu Bożego Narodzenia nie należy się smuć!

— Niech radość z każdego oblicza splywa wokoło.

— Niech troski gnębiące wszystkich szczeną jako sny złudne, bo przyszedł Pan, Chrystus, Zbawiciel tego świata.

Jeżeli więc macie jakieś kłopoty, odłóżcie je na bok — bo

„W dzień Narodzenia, radość wszelkiego stworzenia“.

Radujmy się, weselmy się, ale nie wolno nam zapominać o pracy!

Pracować musimy, póki sił nam starczy, pracujmy dla dobra swego, Boga i Ojczyzny.

Bo w szczęściu jednego są wszystkich cele!

Wesołych Świąt

„OPIEKUN“.



Liśc ki od Dzieci.

List małej Moniki.

Piwnice, dnia 7. 12. 29 r

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ośmielam się po raz drugi skreślić parę słów do kochanego „Opiekuna”. Na naukę chodziłam w Wąbrzeźnie. Do pierwszej Komunii św. zostałam przyjętą dnia 7 lipca. Przez lato przebywałam w domu rodziców chrzestnych. Tym chrzestnym zasyłam serdeczne, stokrotne Bóg zapłać.

Uczęszczam do szkoły w Osieczku oddział IV., gdzie nas uczy kierownik Pan Künast. Po krótkim czasie będziemy obchodzić Gwiazdkę, Boże Narodzenie każde dziecko oczekuje Gwiazdki z radością. Biedne dzieci nie mają się do czego cieszyć, bo Matka jest uboga, a ojciec już lat osiem jak śpi w grobie. A tak nikt o nas nie pamięta. Chciałabym łaskawie wszystkich panów prosić, aby też o sierotach nie zapomnieli.

Teraz kończę mój list i pozdrawiam Kochanego „Opiekuna”.

Przez liście dębowe,

Niech Cię ma w opiece

serce Jezusowe.

Monika Lesińska.

Bardzo mnie to cieszy, żeś o „Opiekunie” nie zapomiała. Jeżeli kiedyś będziesz w Wąbrzeźnie, wstąp do „Opiekuna”, który podaruje na Gwiazdkę ładną książeczkę.



Boże Narodzenie u nas, a w Brazylii.

(Wyjątek z opisu podróży „Nowa Brazylja” Janusza Makarczyka).

W czasie świąt, a zwłaszcza w czasie Bożego Narodzenia, chłopci nasi opowiadają o Polsce tym, którzy się już na ziemi brazylijskiej porodzili.

Kiedy u nas zasiadają do wigilijnego stołu, jest wieczysta cichość, cisza jest w nas i dokoła nas. Na białym stole śnieżne opłatki, za oknami śnieżne leżą połacie pól, lub szarośnieżne, nieme, ciemne ulice.

Czasem z za okien mróz, szyby cukrząc, daje o sobie znać szelestem wiatru, czasem skrzywnie śnieg i odgłos przytłumionego skrzygu do pokoju doleci.

(Dokończenie nastąpi)